



||Tekst: Marek Dyba || Zdjęcia: Piksel Studio

O TAKumi grać!



Potrzeba matką wynalazków, jak mówi stare porzekadło. Skoro nie da się kontynuować produkcji wybitnego komponentu, należy stworzyć nowy o zbliżonej jakości. Tak powstał kabel zasilający Hijiiri Takumi wyceniony na 20 tys. zł.

W 2015 roku Kazuo Kiuchi, szef Combak Corporation, zaprezentował nowy, limitowany kabel zasilający X-DC Studio Master Million Maestro. Już sama nazwa sugerowała, że może on kosztować kosmiczne pieniądze i choć ceny nie szły w miliony (tego jeszcze by brakowało!), to i tak robiły wrażenie – nawet na audiofilach odpornych na szok cenowy. Tyle że szczęśliwcy, którzy zostali posiadaczami jednej bądź większej liczby sztuk, byli i są zgodni, że to jedna z najlepszych sieciówek (o ile nie najlepsza), jakie kiedykolwiek powstały. O jej jakości wiele mówi fakt, że okablowano nią studio JVC Victor, gdzie przygotowuje się wydania płyt XRCD. A proszę mi wierzyć, że Japończycy wcale nie są skłonni do wprowadzania zmian w dopracowanych do

perfekcji systemach, o ile nie są absolutnie przekonani, iż dadzą one pozytywny efekt. I nawet sam fakt, że to właśnie Kiuchi-san (związany z tymże studiem) przyłożył rękę do ich powstania nie byłby wystarczający, gdyby klasa tych kabli nie przekonała władarzy japońskiego studia. Limitowana edycja dość szybko znalazła swoich nabywców, a Ci, którzy nie zdążyli dokonać zakupu, musieli obejść się smakiem. „Dodruk” nie był bowiem możliwy z powodu braku dostępności materiałów, a i na rynku wtórnym próżno tych przewodów szukać. Nieco później, by spełnić prośby, a nawet żądania dystrybutorów i klientów, producent – firma Combak – zaprezentowała sporo tańszy, ale znakomity i grający w podobnej estetyce Hijiiri

Nagomi. Różnica w cenie była duża, a jakość – wysoka, jednakże Kiuchi wymagał od siebie i swoich inżynierów jeszcze więcej, więc prace trwały nadal. I tak, w ubiegłym roku, korzystając z wiedzy i doświadczenia zdobytych przy tworzeniu Million Maestro, japońskiej ekipie udało się stworzyć i dopracować kolejny kabel, także należący do rodziny Hijiiri, który nazwano Takumi. Jest o około połowę tańszy od limitowanego, ale – jak można przeczytać w załączonym do produktu liście od producenta (fajny dodatek, tak swoją drogą) – ma on brzmieniowo tylko nieznacznie ustępować wzorcowi. Nie mogłem się oprzeć chęci posłuchania, co potrafi nowe dzieło japońskiego mistrza, tym bardziej, że Million Maestro w czasie kilku (choć krótkich) odsłuchów zrobił na mnie ogromne wrażenie.

BUDOWA

Na jej temat – jak zwykle w przypadku produktów Kiuchi-sana, nie wiadomo praktycznie nic. Zdaniem twórcy, klientów ma przekonywać brzmienie, nie zaś kwiciste opisy użytych materiałów czy rozwiązań. Wiadomo tylko tyle, że kabel bazuje na wykonywanym na zamówienie przewodniku z kierunkowej miedzi oraz innych, starannie wyselekcjonowanych komponentach. Kable w wersji europejskiej (Schuko) terminowane są wtykami Wattgate 390iRH, natomiast IEC to pochodzący od tego samego producenta wtyk 350iRH z rodowanymi stykami. Na wtykach zaznaczono wyraźnie żyłą fazową. Koszulki wykonano z naturalnej bawełny. Dodatkowo zastosowano elementy drewniane, które, poza funkcją estetyczną, mają również tłumić wibracje. Nie zapominajmy, że tuning za pomocą drewnianych elementów to jedna ze specjalności japońskiego mistrza. Jeden taki element umieszczono na kablu, a dwa kolejne – na wtykach.

DYSTRYBUTOR Moje Audio, www.mojeaudio.pl
CENA 19 900 zł / 1,5 m

OCENA **A** **HIGH-END**

KATEGORIA SPRZĘTU **A+**

System odsluchowy

POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio

WZMACNIACZ:

Modwright KWA100SE, Thoeress EKT

PRZEDWZMACNIACZ:

AudioFlight FLS1

KOLUMNY:

Ubiq Audio Model One Duelund Edition

PRZETWORNIK

C/A: LampizatOr

Golden Atlantic

ŹRÓDŁO

CYFROWE:

pasywny PC z WIN10 64bit, Roon 1.3, JPlay 6.1, zasilacz liniowy HDPLex, karta USB JCat Femto z zasilaczem Bakoon BPS-02, USB Isolator Jcat.

KABLE

SYGNAŁOWE:

Hijiri Million, KingRex uCraft Y (USB), TelluriumQ Silver Diamond (USB)

KABLE

GŁOŚNIKOWE:

LessLoss Anchorwave

ZASILANIE:

dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: ISOL-8 Substation Integra i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdka ścienne Gigawatt i Furutech

„Tribute” – prawdopodobnie wykonał je ten sam rzemieślnik.

WPLYW NA BRZMIENIE

Do testu otrzymałem całkowicie nowy kabel, tak więc przez pierwsze dwa tygodnie używałem go podłączając do różnych urządzeń, zarówno testowanych, jak i w czasie odsłuchów, tak dla przyjemności. Zasiłałem nim np. testowany w poprzednim numerze odtwarzacz Ayona CD10, swojego LampizatOra Golden Atlantic, przedwzmacniacz Audii Flight i wzmacniacze Modwrighta, Thoeressa i GrandiNote. Wpływ, jaki ten kabel miał na brzmienie każdego z tych komponentów, był

Oczywiście, kable wykonywane są ręcznie, a praca nad jednym egzemplarzem ma zajmować wykwalfikowanej osobie nawet 40 godzin.

Przewód jest stosunkowo elastyczny, co upraszcza układanie go w systemie, standardowe długości to:

1; 1,5; 2; 2,5 i 3 m (inne są dostępne na zamówienie). Producent wyraźnie zaznacza, że osiągają one swój pełny potencjał po „dłuższym” okresie wygrzewania (cokolwiek to oznacza).

Kabel zapakowano w czerwono-czarne, drewniane, „bardzo japońskie” pudełeczko, które samo w sobie jest małym rękodzielniczym dziełem sztuki. Nawiasem mówiąc, jest ono bardzo podobne do tego, w jakim dostarczana jest mata gramofonowa Harmonixa, TU-800M

powtarzalny, co świadczy, po pierwsze, o wyrazistych cechach Takumi; po drugie, o jego uniwersalności, bo spisywał się tak samo dobrze w przypadku wymagających prądu wzmacniaczy (choć nie superwymagających potworów), jak i znacznie mniej wymagających źródeł czy przedwzmacniaczy.

Było kilka cech, które za każdym razem Takumi „pogłębia”. Zasilane nim urządzenia zyskiwały przede wszystkim na dociązeniu, gładkości i płynności dźwięku, co przekładało się na niezwykłą naturalność brzmienia. Niezależnie od tego, jak dociążony był dźwięk danego urządzenia, po przepięciu z mojego LessLoss DFPC Signature dźwięk wypełniał i dociążał się jeszcze bardziej, acz nie było w tym grama sztuczności. Nie miałem wątpliwości, że to lepsze, wierniejsze zaprezentowanie nagrania, nie zaś sztuczne „napompowanie” dźwięku. Ile Takumi wnosił do brzmienia systemu, było słychać przede wszystkim z instrumentami akustycznymi, jak również wokalami. Nawet najpotężniejsze instrumenty – fortepian czy kontrabas – brzmiały pełniej, prawdziwiej i naturalniej, i to samo dotyczyło ludzkich głosów. Nawet te mocne, głębokie, choćby mojej ulubionej Leontyny Price, boskiego Luciano Pavarottiego, czy powiedzmy Patricii Barber, nabierały „ciała”, brzmiały bardziej energetycznie, ekspresyjnie i bardziej... prawdziwie. Ta ostatnia cecha bierze się także z większej namacalności źródeł pozornych i dotyczy to nie tylko tych na pierwszym planie.

Kolejnym elementem, który składa się na wyjątkowy realizm prezentacji z japońskim kablem, jest znakomite różnicowanie, i to w każdym aspekcie: od barwy, przez dynamikę, po aspekty przestrzenne. Wszystko to sprawia, że nagrania, zwłaszcza (choć nie tylko) live, nabierają... życia, brzmią autentyczniej, są jeszcze bardziej angażujące. Mocniejsze dociążenie i wypełnienie dźwięku powoduje, że odbiera się go jako ciemniejszy, balans tonalny przesuwa się nieco niżej. Tyle że z Takumi nie zmniejsza to szczegółowości dźwięku, rozdzielczości, ani nawet czystości – im dłużej słuchałem (co wiązało się pewnie i z wygrzewaniem kabla), tym bardziej doceniałem to, jak wiele do prawdziwości brzmienia wnoszą te elementy oraz dyskretny sposób ich przekazywania. Przy całym tym przesunięciu środka ciężkości przekazu nieco w dół nie doszukałem się żadnych ograniczeń na górze pasma. Owszem, z Takumi nie grożą nam raczej jakieś ostrości czy szeleszczące sybilanty, ale jednocześnie wysokie tony są wyjątkowo dźwięczne, pełne powietrza i towarzyszą im długie, pełne wybrzmienia. Do rozciągnięcia pasma na dole



Pudełko na kabel to prawdziwy japoński wyrób rzemieślniczy. W przypadku kabla za 20 tys. złotych można oczekiwać godnej oprawy.

także nie da się przycześcić – jeśli trzeba bas jest potężny, szybki, ma piękną barwę, jest dobrze różnicowany i pewnie prowadzi.

NASZYM ZDANIEM

Zbyt krótko i nie w swoim systemie słuchałem limitowanego Milliona Maestro, by pokusić się o wyrażone w procentach porównanie z Takumi. Mogę natomiast stwierdzić, że Hijiri Takumi to najlepszy kabel sieciowy, jaki u siebie miałem, który na dodatek doskonale wpisuje się w moje oczekiwania. Gdy jest wpięty w tor odsluchowy, urządzenia grają pełniejszym, gładszym, płynniejszym, doskonale zbalansowanym, spójnym, a nade wszystko bardziej naturalnym, wręcz organicznym dźwiękiem. Zgodnie z filozofią Kazuo Kiuchiego, jego produkty mają dążyć do tego, by dźwięk brzmiał jak na żywo – ma być autentyczny, a jego słuchanie ma dawać ogromną satysfakcję. Takumi z każdym urządzeniem, do którego go podpiąłem, robił duży krok w tę właśnie stronę i nie odbywało się to kosztem innych aspektów brzmienia. To wybitny produkt do systemów z najwyższej półki! ■



Drewniane puszki na kablu nie skrywają żadnych filtrów, niczego. To element tuningu oraz... fajne dekoracje.